Nr. 242 | Kraków, sobota 18 października 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wśród huku strzałów

Przeżywamy w Polsce okres wyborczy w tychsamych warunkach, w jakich odbywały się wybory w b. Galicji tj. wśród huku strzałów. Zaczęło się 14 września, gdy w Warszawie z okazji wiecu centrolewu padły dwa trupy i kilkunastu rannych, doszliśmy narazie do trupów w Częstochowie i Sosnowcu. Może ostatnie nie mają z akcją wyborczą wiele wspólnego, ale są pewne dążenia do włączenia ich w akcję wyborczą, naturalnie na rachunek opozycji.

Gdy w b. Galicji lała się podczas wyborów krew, działo się to dla utrzymania rządów szlacheckich. Wtedy pod hasłem „solidarności narodowej" tj. utrzymania przewagi szlachecko-stańczykowskiej w Kole polskiem masakrowano chłopów i robotników, więziono agitatorów i wyborców — rezultat odpowiadał też zamierzeniom. Co za powód, że u nas ten właśnie okres wyborczy w przeciwieństwie do trzech poprzednich zaczyna się tak krwawo i niewiadomo, na czem jeszcze się skończy?

Wiadomo, że sanacja walczy o swój byt, walczy o dalszych 5 lat swych rządów. Mamy wprawdzie — nawet wedle ciągłych stwierdzeń części prasy sanacyjnej — całą czy kryptodyktaturę, ale widocznie jeszcze nie przyszedł czas na zupełne usunięcie parlamentu jak w Jugosławji albo na parodję parlamentu jak we Włoszech. System sanacyjny albo jeszcze nie czuje się tak pewny albo ze względu na opinję zagraniczną chce jeszcze utrzymać parlament, ale parlament uległy, parlament nie mający siły do spełnienia głównego swego zadania: kontroli nad gospodarką rządu.

Powiedział marszałek Piłsudski, że chce spróbować jeszcze raz rządzić z Sejmem, zrobić ostatnią próbę. Rządzić z Sejmem wedle pojęcia obecnego p. premjera znaczy wytworzyć między rządem a Sejmem taki stosunek, jaki istnieje np. w dobrem małżeństwie: mąż spełnia wszystkie życzenia żony i w takim domu panuje spokój i harmonja. Sejm — owszem, niech będzie, ale Sejm liczący 300 posłów nie mających ani odwagi ani potrzeby robienia użytku z praw ciała będącego władzą ustawodawczą i organem kontrolnym.

Łatwa to rzecz przepowiedzieć: sanacja przeprowadzi 300 posłów, trudniejszą trochę do wykonania wobec absolutnie nieżyczliwego dla niej nastroju w społeczeństwie. Nie chce ono dobrowolnie czy nawet z entuzjazmem urzeczywistnić pragnienia sanacji, urzeczywistni się je wbrew woli. Trochę rewizyj, dużo aresztowań, prześladowanie prasy, szykany zgromadzeniowe — wszystko wytwarza nastrój, w którym łatwo padają strzały zaczepki — prowokacji i strzały obrony — rozpaczy. Rezultat jest znany i pożądany: pozór do dalszych prześladowań, powód do stosowania jeszcze większych represyj — wszystko co może zbliżyć do koniecznej ilości 300 mandatów.

A z jakiem wyrachowaniem, żeby nie powiedzieć rafinowaniem to się robi! Gdy przy wyborach w r. 1907 do parlamentu austrjackiego w Drohobyczu padło 18 trupów, zrobił się gwałt w krajowej i zagranicznej prasie — cyfra była zbyt wielka. U nas „poucza" się społeczeństwo, że mniejsze dawki mogą wystarczyć do uratowania umierającego systemu; pada po 2—3 ludzi, to po kilku dniach przechodzi, ale w sumie, jeżeli tak dalej pójdzie, da to pokaźną ilość ofiar czy lekarstwa na chorobę sanacyjną. A ileż tragedyj, ile nieszczęść rodzinnych mieści się choćby w małej liczbie 2—3 zabitych! Cóż, sanacja jest „urządzeniem politycznem", zatem istotą bez duszy i serca, co ją mogą obchodzić czyjeś łzy, czyjaś krew, tembardziej że usłużne pisma robione przez usłużnych ludzi z miejsca potrafią obrócić kota do góry ogonem: nie zabijający winien, ale zabity, zawsze wedle ich pojęcia wchodzi w grę „interes partyjny", zawsze się to dzieje dla „wyższych celów" państwowych i odwrotnie dla „niskich celów" partyjnych.

Czy to tylko przypadek albo nieszczęśliwy zbieg okoliczności, że równocześnie, w jednym i tymsamym dniu padły strzały w Częstochowie i Sosnowcu, a w Warszawie likwiduje się pocichu „spisek", uwalnia się ludzi, którzy mieli urządzić „zamach"? Między temi czynami, mimo że czasowo i miejscowo tak są odległe, panuje jednak wyraźny związek. Ci, których aresztowano, jak się okazuje niewinnie, w Warszawie byli ideowo, przekonaniowo bliskimi tym, którzy stali się aktorami i ofiarami tragedji w Częstochowie i Sosnowcu, a chociaż — dopiero wczoraj na ten temat pisaliśmy — jesteśmy przeciwnikami hasła: gwałt niech się gwałtem odciska, można się wczuć w serca i umysły tych ludzi, którzy obok krzywd osobistych — pozbawienie chleba, rozbicie ogniska domowego — odczuwają też krzywdy wyrządzone ludziom do siebie ideowo zbliżonym i może, może w swem wzburzeniu chwytają za rewolwer, aby nim narobić nieszczęścia sobie, innym, partji, idei i robocie wyborczej. Kto wie, czy takie czyny rozpaczy nie są dla sanacji pożądane; wszak dają one powód do dalszego rozwijania akcji zbliżającej sanację do postawionego sobie celu: uzyskać większość choćby po trupach!

A my nie przestaniemy powtarzać: nie idźmy ani w ślady sanacji ani nie szukajmy na niej pomsty. Zawsze będziemy powtarzać, że kartka wyborcza jest skuteczniejszą bronią niż rewolwer. Nie powstrzymamy się od pouczenia, że tamta strona chce i wywołuje takie czyny rozpaczy dla usprawiedliwienia swego postępowania. My chcemy, mimo wszystko, dojść do 16 listopada, aby dowieść sobie i obcym, że po naszej stronie jest większość, że **zwycięży lista nr. 7.**

Aresztowania, rewizje, szykany

TOW. DUBOIS PRZEWIEZIONY DO BRZEŚCIA

Wobec tego, że stan zdrowia tow. Kazimiery Dubois poprawił się, władze sądowe uznały pobyt tow. Stanisława Dubois w Warszawie za zbyteczny i **przewiozły go z powrotem do twierdzy w Brześciu.** Onegdaj wieczorem tow. Dubois był dopuszczony do żony, aby się pożegnać. Ci, co widzieli go w korytarzach kliniki, mogli zauważyć dodatnią zmianę, jaka w nim zaszła w ciągu kilku dni pobytu w Warszawie. Brześć dał się mocno we znaki tow. Dubois, człowiekowi młodemu i cieszącemu się zawsze doskonałem zdrowiem. — Więzienie warszawskie było, jak gdyby **sanatorjum — po Brześciu.**

INTERWENCJA W SPRAWIE KORFANTEGO

Jak donosi pelpliński „Pielgrzym", organ chełmińskiej kurji biskupiej, ks. prymas Hlond interwenjował w sobotę ubiegłą u prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie aresztowania Wojciecha Korfantego. O wyniku interwencji narazie nic niewiadomo. W każdym razie w niedzielę żona uwięzionego, p. Elżbieta Korfantowa, **wezwana została z Katowic do Warszawy.**

ZASĄDZENIE B. POSŁA TOW. WŁOSIŃSKIEGO

Sąd powiatowy w Stopnicy skazał dnia 13 b. m. b. posła tow. Stanisława Włosińskiego za mowę wygłoszoną na zgromadzeniu w Stopnicy w r. **1928**, na 3 miesiące więzienia. Tow. Włosiński zapowiedział apelację.

PROCES BYŁEGO POSŁA TOW. ZERBEGO

Przed sądem okręgowym w Łodzi odbyła się we czwartek rozprawa przeciw tow. Zerbowi, b. posłowi niemieckiej socj.-demokracji w Polsce. — Zerbe oskarżony jest o to, że 6 października ubiegłego roku na zgromadzeniu w Łodzi dopuścił się „obrazy władzy", t. j. komisarza policji, — który chciał wejść na zgromadzenie. Rozprawa została dla wezwania dalszych świadków odroczona.

ROK WIĘZIENIA DLA BYŁEGO POSŁA

W Kielcach sąd okręgowy zasądził byłego posła **Wasyńczuka** (Ukrainiec) na rok więzienia za „podburzającą" mowę. Prośbę o wypuszczenie na wolność za kaucją sąd odrzucił, Wasyńczuk aż do uprawomocnienia się wyroku pozostanie w więzieniu.

BYŁY POSEŁ KUŃKO UWOLNIONY

Z Tarnopola donoszą, że na podstawie decyzji sędziego śledczego zwolniono 8 bm. z tamtejszego więzienia byłego posła Antoniego Kuńkę, oskarżonego o wygłaszanie mów antypaństwowych na wiecach w powiatach: tarnopolskim, zbaraskim i skałeckim w latach 1928, 1929 i 1930, co prokurator zakwalifikował pod art. 65 austrjackiej ustawy karnej. **Dla braku poszlak jednak** posła Kuńkę wypuszczono na wolność.

ARESZTOWANIA WŚRÓD CZŁONKÓW PPS W CZĘSTOCHOWIE

W Częstochowie aresztowani zostali we czwartek tow.: b. poseł **Kaźmierczak, Chojnacki, Lewiak, Niwecki, Jung** i **Zorski.**

POZDROWIENIA SOCJALISTÓW RUMUŃSKICH DLA PPS

CKW PPS otrzymał depeszę następującą:

Klasa robotnicza Rumunji jest całem sercem po stronie socjalizmu polskiego, którego bohaterską walkę przeciwko faszyzmowi z gorącem śledzi zainteresowaniem. Życzymy Wam zwycięstwa i powodzenia.

Za zarząd Partji Socjalistycznej Rumunji:
Radaceanu, sekretarz.

Tragedja rodzinna w Sosnowcu

We czwartek zdarzyła się w Sosnowcu okropna tragedja rodzinna. O godzinie 9'30, naskutek nieporozumienia małżeńskiego postrzelił były wiceprezydent miasta Sosnowca, tow. Kazimierz Jarża, w czasie rozmowy na ulicy, swą żonę, raniąc ją lekko w szczękę. Następnie celnym strzałem w serce tow. Jarża pozbawił się życia. Żonę jego odwieziono do szpitala, gdzie poddano ją prześwietleniu rentgenowskiemu. Tow. Jarża osierocił pięcioro dzieci.

Sanacyjny „Kurjer Poranny" twierdzi, że niesnaski między małżeństwem Jarżów wynikły na tle „różnic politycznych". Żona tow. Jarży pracowała w kancelarji adwokackiej dra Pawełka, który przed kilkunastu dniami wystąpił z PPS z powodu niezadowolenia, że nie został postawiony na kandydata do Sejmu.

Po smutnym krwawym dramacie częstochowskim

GŁOSY, ZMYŚLENIA I ROZMYŚLANIA PRASY

W Częstochowie zdarzył się straszny wypadek. Człowiek, pozbawiony pracy, targnął się na życie swoich byłych przełożonych, a potem sam sobie podobną śmierć zadał.

Tragedję tę tak oświetla jeden z dzienników warszawskich („Gaz. Warszawska"):

> Powodem strasznego czynu Kostrzewskiego była prawdopodobnie rozpacz. Przed dwoma dniami został on nagle bez żadnego odszkodowania wydalony z Kasy chorych.

Bierzemy następnie do ręki pismo sanacyjne. Tak, bo dzisiaj — nawet najbardziej osobistemi wstrząsami dyktowane czyny rozpaczy są skwapliwie podchwytywane, prześwietlane, żali nie można z nich wyciągnąć atutów do politycznej gry lub szulerki.

Właśnie z „Kurjerka" w formie dodatku nadzwyczajnego roztrąbiono wiadomość o straszliwej zbrodni politycznej.

Otóż przy charakterystyce Kostrzewskiego podaje on za „Wieczorem Warszawskim" informację, zgodną z wyżej przytoczoną:

> „Jak zapewniają, zabójca i samobójca Kostrzewski, który pracował w częstochowskiej Kasie chorych, został przed 2 dniami zwolniony z posady bez podania motywów."

Ale obok tej wersji podaje jeszcze dwie inne, jakoby Kostrzewski był woźnym w miejscowem obserwatorjum astronomicznem, a względnie b. współpracownikiem kooperatywy „Jedność", przeciwko której — jak twierdzi — wszczął prokurator dochodzenia o jakieś nadużycia. (Co miałoby to wspólnego z krwawemi scenami w Kasie chorych?).

Ale przy tak mętnie podanych personaljach Kostrzewskiego — już zgóry regestruje „Kurjerek" jego krwawy porachunek w rubryce **zbrodni politycznych** — do tego potrzeba tylko pasować go na znanego bojowca. Pozatem wszystkie aresztowania, dokonane w Częstochowie, skomasować dokoła owej strasznej sceny, która się rozegrała w lokalu kasowym. „Kurjerek" dalej pisze: „W związku z morderstwami, dokonanemi w Powiatowej Kasie chorych zostali aresztowani przywódcy PPS" (poczem następuje szereg nazwisk). Jaki to miałby być związek nie wyjaśnia.

Ale „Kurjerek" jeszcze nie dociągnął:

„Gazeta Polska „lepiej" od niego to formułuje. Już w tytule pisze: **„Krwawy napad bojówki PPS (CKW) w częstochowskiej Kasie Chorych".** A sam opis zaczyna tak:

> **„O godz. 11 w południe do budynku Powiatowej Kasy Chorych wkroczyła bojówka PPS (CKW) pod przewodnictwem Kostrzewskiego."**

Wszystkie jednak strzały „Gazeta Polska" przypisuje — zgodnie z innemi źródłami — Kostrzewskiemu. — A co robiła bojówka, na czele której on wtargnął, aby zgładzić politycznych przeciwników?

> „Członkowie bojówki, którzy przybyli do Kasy Chorych razem z Kostrzewskim, zdołali w czasie zamieszania, spowodowanego strzałami zbiec."

Nie uszli tylko wzroku redaktorów „Gazety Polskiej".

Podaliśmy tu wizerunek, jak z tragicznej zbrodni jednostki, robi się całą parą — sprawę, mającą obciążyć politycznie PPS w Częstochowie. Jeżeli zgodne z prawdą jest, że mamy tu do czynienia z czynem rozpaczy człowieka, nagle pozbawionego chleba, to u źródła tej tragedji istniałby moment polityczny — ale zgoła inny. Oto rządy komisarskie w Kasach Chorych mają za zadanie „oczyszczać" je z żywiołów lewicowych („partyjnickich") a nie chcących się wyrzec swoich przekonań. Stąd pochodzą znane rugi pracowników w Kasach Chorych. A jedną z ofiar tych rugów byłby ów Kostrzewski, który w afekcie tak strasznie zareagował na ów cios.

„Robotnik", podawszy odnośny opis, rozesłany przez PAT, dodaje:

> Zabójcą okazał się Wacław Kostrzewski. Wieczorne pisemko „sanacyjne" „Dobry Wieczór" usiłuje przedstawić całą sprawę, jako morderstwo polityczne, dokonane na czołowych kandydatach listy BB do Sejmu, którymi mieli być zabici, zabójca zaś został „mianowany" — „komendantem bojówki" PPS."

Do chwili oddania numeru pod prasę nie mogliśmy, niestety, uzyskać żadnych wiadomości z Częstochowy. Dlatego nie możemy dzisiaj ustalić tła i motywów tragedji. Jedno wiemy dokładnie: ani „bojówki PPS" w Częstochowie nie było i niema, ani żaden Kostrzewski nie był i być nie mógł — z natury rzeczy — jej „komendantem". Relacje „Dobrego Wieczoru" musimy zaliczyć do arsenału oszczerstw prowokacyjno-„sanatorskich".

W każdymbądź razie — dopóki wszystkie szczegóły tej sprawy nie zostały wyjaśnione, tem nieprzyzwoitszym jest pośpiech, z jakim prasa sanacyjna usiłuje opajęczyć ją swojemi domysłami czy donosami.

Charakterystycznem jest też to, co uczynił „Czas". W artykule wstępnym, zatytułowanym „Nauki zbrodni" pisze, iż „straszliwy dramat częstochowski nie może być traktowany jako odosobniony epizod kryminalny"; dlatego też „Czas" doszukuje się w nim podobieństwa do — mordów Felmy w Niemczech. „Przykład niemiecki — pisze — musiał podziałać i u nas na jednostki egzaltowane lub obciążone zbrodniczemi skłonnościami..." Przy tej okazji „Czas" przypomina, że hitlerowcy „głośno zapowiadają, że gdy dojdą do władzy „głowy potoczą się na bruki".

To wszystko „Czas" wie, ale czy o tem wszystkiem miał pojęcie ów Kostrzewski, który kilka osób — w tej liczbie i siebie samego pociągnął do grobu?

Jakże to daleko odbiega w swej „uczoności" od motywu, który z głosów prasy przytoczyliśmy na czele, że „powodem strasznego czynu była prawdopodobnie rozpacz."

Oczywiście, jeżeli pozbawiono posady późniejszego sprawcę tego krwawego czynu za jego przekonania polityczne, a nie za jakąś „inną winę", to otaczający go nastrój — politycznego rozgoryczenia — mógł do pewnego stopnia dodatkowo zaciążyć na jego stanie ducha, spotęgować jego podniecenie; słowem dolać oliwy do ognia.

Ale nie zaprzeczy chyba „Czas", że zaognienie sytuacji w obecnej chwili — to wynik obecnej taktyki przyjaciół politycznych „Czasu" — taktyki, która nie znalazła łaski — jakeśmy to wczoraj notowali: — nawet w oczach tych, którzy jej wzory stworzyli: faszystów włoskich.

Toteż uważamy poniekąd za przestrogę pod adresem zbyt butnych przyjaciół, gdy „Czas" w sensie refleksyjącym pisze:

> „Nie chodzi tu oczywiście o zaniechanie walki, nieuniknionej przy każdem politycznem zmaganiu, ale o nadanie jej **form szlachetniejszych, bardziej dostosowanych do poziomu kultury chrześcijańskiej.** Walka może być zresztą gwałtowna, a nawet namiętna, ale nigdy nie powinna dochodzić do podżegania nienawiści przez miotanie oszczerstw i **fałszowanie faktów.** Takie metody mszczą się zawsze na tych, którzy je stosują, zapominając o starej prawdzie, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie; o tem też powinni pamiętać kierownicy wyborczej agitacji, o ile motyw narodowego interesu nie jest dla nich wystarczający."

Otóż skoro ów dziennik sprowadził dyskusję na tory generalniejsze, przypominamy, że ostatniemi czasy musiano wypominać obozowi sanacyjnemu — cytując fakty — iż nawet carskie generał-gubernatory miewały niekiedy odruchy „dżentelmeńskie", których analogji teraz braknie.

O taką konfrontację ze Skallonami gniewała się „Gazeta Polska" — zamiast się zadumać i zasmucić, że nie może owym — wyjątkowym wprawdzie faktom — zaprzeczyć.

W walce na froncie wewnętrznym zapomina się o zewnętrznym

W Polsce wszystko tak jest zajęte akcją wyborczą, że rząd widocznie nie ma czasu zajmować się zagadnieniami polityki zagranicznej, uważając może Polskę za szczęśliwą, spokojną wyspę na wzburzonem morzu politycznem Europy. Co w Warszawie myślą o zmianie stosunków między Francją a Niemcami; co o porozumieniu bałkańskiem, co o stosunkach niemiecko-rosyjskich, wszystko to jest tajemnicą — może dlatego, że tym sprawom nie poświęca się należytej uwagi? Mamy wprawdzie ministra spraw zagranicznych i nadministra w osobie p. Piłsudskiego, to jednak nie przeszkadza, że obcy, nawet dawni przyjaciele postępują z nami tak bezceremonjalnie, jakbyśmy byli jakąś Albanją, czy wogóle państwem zawisłem, którem każdy może dysponować.

W ostatnich czasach robiono u nas gwałt z powodu występów Treviranusa, które były przecież tylko wystąpieniami jednostki, a których rząd niemiecki solennie się wypierał. I wystąpienia i wypierania się nie zmienią wprawdzie faktu, że w Niemczech wszyscy pragną zmiany obecnych granic z Polską odnośnie do kurytarza, Górnego Śląska, Gdańska itd., ale nawet histeryczne krzyki Hitlerowców nie ruszą tych granic ani na włos, jeżeli w Europie nie powieje pomyślny dla zamiarów niemieckich wiatr. A musi się powiedzieć otwarcie, że taki wiatr obecnie wieje, że z różnych stron odzywają się głosy za rewizją traktatów, głosy niedawno jeszcze nie do pomyślenia.

Co robić wobec faktu, że Włochy — pod pokrywką poprawnych stosunków dyplomatycznych — śmiertelnie nienawidzą Francję i z całą przyjemnością, gdyby tylko mogły, rozpoczęłyby z nią wojnę raczej dziś niż jutro? Co poradzić na to, że i we Francji zaczynają odczuwać zmęczenie wobec jawnych i podziemnych żądań niemieckich, które nie dotykają Francji samej lecz jej sojuszników? Co począć wobec faktu, że Anglja, mając tyle własnych kłopotów, nie myśli poświęcić ani jednego żołnierza i ani jednego szylinga na obronę wynikłego z traktatów stanu rzeczy?

Na tem właśnie tle, w którem podmalowanie finansowe odgrywa decydującą rolę, powstają i mnożą się głosy; żeby dla świętego spokoju oddać Niemcom kurytarz, oddać im zagłębie Saary i poniektóre kolonie — słowem, aby przeprowadzić gruntowną rewizję traktatu wersalskiego jako jedyny ratunek przed nieuniknionym wybuchem wojny. Tosamo mówił już dawniej Mussolini, dla którego traktaty nie są nietykalną świętością, naturalnie o ile nie dotyczą południowego Tyrolu, Rjeki itd. Tosamo, choć innemi słowami, mówi cały szereg czynnych polityków, nawet w najlepszej wierze, że tylko takiemi ustępstwami można okupić pokój, można uchronić Europę przed bankructwem.

A Polska? W dzisiejszych czasach, kiedy traktaty są mimo wszystko tylko świstkiem papieru, nie wystarcza powoływać się na podpisy i pieczęcie, nawet odnośnie do umów sojuszniczych. Jeszcze ludzie pamiętają czasy, gdy Włochy i Rumunja były sojusznikami Austrji a w chwili dla niej krytycznej napadły na nią z tyłu. My mamy sojuszników, ale zaniedbujemy własne siły, rozpraszamy je na walki domowe, wierzymy naiwnie w przyrzeczenia i widocznie zapominamy, że w naszych czasach każde państwo jest o tyle respektowane, o ile się go boją. Na pochyłe drzewo itd. — Polska w ostatnich szczególnie miesiącach znalazła się na tapecie dyskusji publicznej w Europie w niebardzo dla niej pochlebnem znaczeniu. Zaczynają widocznie znowu traktować nas jak „państwo sezonowe", nas, których widocznie stać na lekceważenie opinji zagranicznej „wyczynami" w guście Brześcia itd.

Jeszcze raz: w Niemczech a w Polsce

W Polsce „radosna twórczość" sanacji jest istotnie radosna, ale tylko dla pewnych sfer. Np. przemysłowcy węglowi mogą naprawdę mieć powody do radości z poparcia, jakiego im rząd udziela. Umożliwia się im wywóz węgla przez obniżenie taryf kolejowych, płaci im się wyższe ceny za węgiel dla kolei, pozwala im się podwyższyć cenę dla konsumentów. Ostatnio 1 września nastąpiła taka podwyżka, bardzo dotkliwa dla ludzi chcących zakupić trochę węgla na zimę.

W Niemczech inaczej. Tam rząd, mimo że większość społeczeństwa i parlamentu jest przeciw niemu pracuje nad polepszeniem sytuacji finansowej, żądając ofiar od wszystkich. Także baronowie węglowi muszą ponieść ofiary. W swej mowie programowej w parlamencie kanclerz oświadczył: „Specjalną uwagę rząd zwrócił na ceny węgla. Przemysłowcy węglowi zagłębia Ruhry oświadczyli mimo ciężkich warunków na rynku światowym, gotowość *obniżenia cen węgla o przeciętnie 6%* z ważnością od 1 grudnia".

U nas podwyższono ceny węgla w teorji o 10%, a w praktyce daleko więcej. W Niemczech ceny się obniża. To jest właśnie różnica, jak się u nas pojmuje obowiązek poprawienia sytuacji gospodarczej a jak ten obowiązek spełnia się w Niemczech.

Jeszcze jedno: socjaliści w Niemczech postawili wniosek, aby wszystkie wielkie pensje zostały o 20% zmniejszone. Czy u nas pobierający po 100 tys. miesięcznie dyrektorowie różnych koncernów także poddaliby się obcięciu tych olbrzymich poborów?

—ooo—

DLACZEGO zrzekają się?

Kto wysyłał deklaracje kandydackie do Brześcia?

Z POŚRÓD 14 — JUŻ 6

Opinja publiczna poruszona jest wiadomościami ogłaszanemi urzędowo o odmawianiu podpisywania deklaracyj kandydackich przez b. posłów, uwięzionych w Brześciu.

Jak wiadomo, z pośród posłów stronnictw polskich uwięzieni są w Brześciu: ze Stronnictwa Narodowego: Aleksander *Dębski*, z ChD: Wojciech *Korfanty*, z NPR: Karol *Popiel*, z Piasta: Wincenty *Witos* i Władysław *Kiernik*, z Wyzwolenia: Józef *Putek* i Kazimierz *Bagiński*, ze Stronnictwa Chłopskiego: Adolf *Sawicki*, z PPS: Herman *Lieberman*, Adam *Pragier*, Norbert *Barlicki*, Stanisław *Dubois*, Adam *Ciołkosz* i Mieczysław *Mastek*.

Innych b. posłów, później aresztowanych, osadzono przeważnie w innych więzieniach.

Otóż z 14 b. posłów, osadzonych w Brześciu, według informacyj częściowo urzędowych, a częściowo ogłaszanych przez prasę sanacyjną, już 6 miało zrzec się swych kandydatur przy obecnych wyborach.

Są to byli posłowie: *Dębski, Witos, Pragier, Lieberman, Bagiński i Putek*.

Sprawa wywołała zrozumiałe wrażenie w opinji, gdyż wszyscy ci posłowie przed zamknięciem ich w Brześciu nosili się z zamiarem kandydowania i brali udział w akcji wyborczej, zaś przez cały czas ich zamknięcia w więzieniu nikt, oprócz władz więzienno-sądowych nie miał do nich dostępu.

SPRAWA B. POSŁA DĘBSKIEGO

Naprzód zwrócono pełnomocnikowi listy narodowej mec. Nowodworskiemu, przesłaną za pośrednictwem władz sądowych do Brześcia deklarację kandydacką dla b. posła Dębskiego. Na drugiej stronie deklaracji p. Dębski napisał, że nie zamierza kandydować ani do sejmu ani do senatu. Żadnej motywacji przytem nie było.

W sprawie tej można powiedzieć, że p. Dębski, przed aresztowaniem kategorycznie wyrażał swą zgodę na kandydowanie.

SPRAWA B. POSŁA WITOSA

Jeszcze bardziej zagadkowo wygląda sprawa p. Witosa.

P. Witos, jeszcze przed aresztowaniem, zostawił swą deklarację kandydacką córce, która ją przekazała Centrolewowi. Ze strony Centrolewu nikt przeto nie zgłaszał się do władz śledczych o przedkładanie p. Witosowi nowej deklaracji do podpisu.

Tymczasem prasa sanacyjna dodaje, że b. poseł Witos złożył w więzieniu oświadczenie, iż nie zamierza kandydować z listy centrolewu nr. 7. Kto więc i z czyjego ramienia przedkładał mu powtórną deklarację do podpisu — niewiadomo.

SPRAWA SOCJALISTÓW

Podobnie ma się sprawa z więzionymi w Brześciu b. posłami socjalistycznymi. Wszyscy oni przed aresztowaniem podpisali deklaracje kandydackie, tak, że pełnomocnik listy Centrolewu nie miał potrzeby prosić władze sądowe o przedkładanie posłom PPS deklaracyj.

Tymczasem doniesiono urzędowo, że przedłożono w więzieniu deklarację b. posłowi Pragierowi, który odmówił jej podpisania, oświadczając, że nie kandyduje, zaś „Gazeta Polska" donosi, że miał również odmówić podpisania deklaracji b. poseł Lieberman.

Interpelowani w tej sprawie przedstawiciele Centrolewu oświadczyli:

— Ciekawe byłoby wiedzieć, kto wysłał deklaracje kandydackie do podpisu b. posłom, którzy już raz je podpisali, bo my nie!

SPRAWA B. POSŁÓW „WYZWOLENIA"

Nie podpisali deklaracyj kandydackich przed aresztowaniem b. posłowie Putek i Bagiński z „Wyzwolenia". Wobec tego obrońca ich, mec. Graliński wyjechał do Brześcia, by za pośrednictwem sędziego Demanta, tam bawiącego, lub też dowódcy pułk. Kostek-Biernackiego uzyskać od nich zgodę pisemną na kandydowanie. Mec. Gralińskiego nie dopuszczono jednak ani do p. Demanta, ani do pułk. Biernackiego. Wrócił zatem z niczem, nie przedłożywszy deklaracyj obu posłom.

Tymczasem sanacyjny „ICK" donosi, że b. posłowie Putek i Bagiński mieli odmówić podpisania deklaracyj poselskich i złożyli podobne oświad czenie, jak b. pos. Dębski.

Oto garść informacyj w sprawie, która wywołała w kraju głośne echa. Zajmie się nią niewątpliwie Główna Komisja Wyborcza.

Moje wrażenia z Kongresu angielskiej partji pracy

Wyjeżdżając do Londynu, nie przewidywałem, że będę gościem kongresu angielskich towarzyszów. Po opuszczeniu pociągu zawiadomił mnie nasz przyjaciel *Cook*, że odkłada konferencję górników i zabiera mnie wraz z tow. Retingerem jako gości na kongres partji pracy. Żywiołowy temperament tow. Cooka nie pozwala na protesty. Nim miałem czas zastanowić się, siedziałem już wraz z tow. Retingerem w pociągu, zdążającym do uroczego nadmorskiego miasteczka *Llandudno*, gdzie się kongres odbywał.

Prześliczna i olbrzymia sala kongresu, wypełniona po brzegi, robi na mnie wrażenie raczej wielkiego zgromadzenia niż kongresu.

Dowiaduję się, że w kongresie bierze udział 900 delegatów i około 300 gości. Na scenie przy stole prezydjalnym siedzą prawie wszyscy ministrowie z tow. *Hendersonem* na czele. Przewodniczy sędziwa i zasłużona w tutejszym ruchu robotniczym towarzyszka *Lawrence*.

Tow. Jack Jones, należący do prezydjum przedstawia mnie członkom prezydjum, jako gościa z Polski. Zasiadam — przyznam się, że trochę zażenowany — w prezydjum. Boję się, że będę musiał przemawiać. Tow. Marion *Phillips* uspakaja mnie, że jeżeli będę musiał przemawiać, to w każdym razie nie zaraz.

Niestety, kłopoty moje się nie kończą. Co chwila podchodzą do mnie towarzysze posłowie, kierownicy Związków i pytają, co się dzieje w Polsce. Tow. Retinger musi pośredniczyć w tłomaczeniu. Boję się, że zbyt głośna rozmowa przeszkadza prowadzeniu obrad. Wyrażam swoje obawy uprzejmemu sekretarzowi partyjnemu do spraw polityki zagranicznej tow. *Gillesowi*. Ten proponuje na konferencję z towarzyszami pokój za sceną. Przechodzimy tam z gronem interesujących się polskiemi stosunkami towarzyszów. Zostaję zasypany szeregiem pytań: czy będzie w Polsce nowy zamach stanu i dyktatura Piłsudskiego, czy to prawda, że porwano z mieszkań w nocy posłów i że nikt się z nimi jeszcze nie widział. Szczególne zainteresowanie budzi los uwięzionego tow. *Liebermana* (którego znają osobiście tutejsi towarzysze), czy odbędą się mimo tego teroru wybory i czy demokracja mimo teroru zwycięży w wyborach? Co się wreszcie stanie gdy demokracja zwycięży w wyborach, a Piłsudski nie ustąpi?

Staram się przez tow. Retingera dać możliwie wyczerpujące wyjaśnienia na stawiane pytania. Widzę jednak, że towarzysze angielscy przyzwyczajeni do prawnych kategoryj myślenia, nie mogą się jakoś wczuć w istotę naszych stosunków.

Obserwując przebieg obrad największej robotniczej Partji rządzącej najpotężniejszem i najdumniejszem Imperjum, nie mogłem wyjść z podziwu wobec spokojnego tonu obrad i swobodnej coprawda, lecz bardzo rzeczowej krytyki ze strony kongresu różnych posunięć w polityce rządu robotniczego, jak dużo jest zagadnień w Anglji dzisiejszej i jak trudno je rozwiązać! Kryzys i bezrobocie, polityka zagraniczna, rozbrojenie, olbrzymie trudności w Indjach, uzgodnienie coraz rozbieżniejszych tendencyj gospodarczych i politycznych krajów dominjalnych z interesami Anglji.

Wszystkie te zagadnienia, ocenione ze stanowiska wielkości i potęgi Imperjum, mają przeolbrzymie rozmiary i znaczenie. Delegaci, krytykując swój rząd, stawiając wnioski, jak należy do tych zagadnień podejść, nie zapomnieli ani na chwilę, że wraz ze swoim rządem ponoszą odpowiedzialność za rządy Anglją i przyszły kierunek jej politycznego i gospodarczego rozwoju, za obecny i przyszły los klasy robotniczej.

Przez cały czas obrad byli obecni towarzysze ministrowie, biorąc żywy udział w dyskusji, oraz udzielając wyjaśnień lub odpowiedzi na zapytania poszczególnych mowców.

Byłem również mile zdziwiony zachowaniem się opozycji, prowadzonej przez znanego posła *Maxtona*, jak również stosunkiem większości do opozycji. Nie widziałem tu tej tak znanej u nas namiętnej formy walki. Prowadzono z obu stron walkę na tak wysokim poziomie, jak gdyby celem tej walki była nauka taktu i form dobrego zachowania się wobec przeciwnika.

Zwykle, gdy się dyskusja przeciągała i zgromadzeni uważali daną sprawę za dostatecznie wyjaśnioną, stawiano wniosek przerwania dyskusji. Po przyjęciu wniosku bez jakiegokolwiek sprzeciwu mniejszości, a tem mniej poczucia pokrzywdzenia, przechodzono do następnej sprawy. Decyzja większości jest tutaj czemś tak sprawiedliwem i stanowczem załatwieniem sprawy, że nikomu nawet nie powstanie w głowie myśl demonstracji przeciw takiemu rozstrzygnięciu.

Również pojęcie demokracji odbiega daleko od naszych o niej wyobrażeń. Tutejsi ministrowie niczem, ale to dosłownie niczem, nie różnią się od reszty obywateli. Są to ludzie skromni, chodzą pieszo, lub jeżdżą taksówką, bo nie mają rządowych samochodów. Koleją jeżdżą ministrowie na własny koszt i trzecią klasą, która odpowiada urządzeniom naszej drugiej. A u nas? U nas minister stawia na nogi całą linję, przez którą jedzie.

Tutaj podczas powrotu z kongresu byłem świadkiem zabawnej, ale jakże charakterystycznej dla tutejszych i naszych stosunków — przygody ministra komunikacji tow. *Morrisona:* któryś z usłużnych delegatów wyręczył ministra w wykupieniu biletu i przeszedł obok kontrolującego biletera, zostawiając ministra po drugiej stronie. Minister widząc że usłużny delegat jakoś nie zjawia się z biletem, podszedł do biletera i poprosił go o przepuszczenie bez biletu, bo ten, kto ma jego bilet, jest napewno już w pociągu. Bileter ukłonił się i oświadczył: niech pan minister zaczeka, ja każę tego człowieka poszukać i doręczyć bilet. Minister stał tak długo przed furtką dopóki nie przyniesiono bileterowi biletu. Kiedym wyraził w pociągu wątpliwość, czy tak powinien był bileter postąpić, tow. Morrison oświadczył z prostotą: „przecież jemu nikogo nie wolno bez biletu przepuścić".

Umilkłem zawstydzony. A myśli moje zaczęły snuć porównania na temat różnicy między skromnością ministra najpotężniejszego państwa na świecie a tupetem pierwszego lepszego dygnitarza ubogiej Polski.

W końcu kilka słów o przyjętej przez kongres rezolucji przeciw politycznemu terorowi w Polsce. Regulamin kongresu nie pozwala na stawianie podczas kongresu żadnych rezolucyj, nie przedłożonych egzekutywie partji przed kongresem i nie doręczonej delegatom przed kongresem. Jedynie wówczas może kongres dopuścić do wniesienia rezolucji, jeżeli zostanie podpisana przez delegatów, reprezentujących większość zorganizowanych członków. Rezolucję w sprawie teroru w Polsce opracowało kilku towarzyszy, a podpisy pod nią złożyły następujące Związki: górnicy — 800.000 członków, kolejarze — 250.000, budowlani — 175.000, skórzani — 120.000, urzędnicy kolejowi — 50.000. Wówczas prezydjum po zrzeczeniu się głosu ze strony tow. Crampa, poddało rezolucję do głosowania. Rezolucja została przyjęta wśród rzadko zdarzającego się na kongresach entuzjazmu. Cała sala podерwała się z krzeseł i burza długotrwałych oklasków wyraziła sympatję polskiej klasie robotniczej i Polsce. Członkowie prezydjum w czasie oklasków na sali ściskali mnie i tow. Retingerowi serdecznie ręce, wyrażając w ten symboliczny sposób braterstwo uczuć angielskiego proletarjatu z polską klasą robotniczą i jej walką o wielkie ideały wolności.

Jan Stańczyk.

HUMOR I SATYRA

PRZYSZŁOŚĆ

Zapytał się sanator swych kolegów sześciu,
Siedzących raz w kawiarni: „Czy też dobrze
[w Brześciu?
Bo gdy skończy się kiedyś radość życia bycza
I trza będzie do Brześcia pójść lub do Wiśnicza,
Dobrze by tak zawczasu poczynić zabiegi
O wygodne w Wiśniczu lub w Brześciu noclegi.
Wiadomo: Strzeżonego dobre duchy strzegą"...
A na to mu ktoś przerwie: „Kochany kolego,
Ja myślę, że daremne jest takie staranie,
Bo co się ma wydarzyć, to i tak się stanie.
Swych bajecznych karjer nie zmienimy niczem —
Tak czy tak, w swoim czasie, skończymy
[Wiśniczem...".

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

BOJKOT JAKO BROŃ W WALCE Z WYZYSKIEM KAPITALISTYCZNYM

W prasie robotniczej pojawiły się komunikaty Komisji Centralnej Związków Zawodowych, oraz Centralnego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, wzywając ludność robotniczą do **bojkotu wyrobów firmy Wedel** (fabryka cukrów i czekolady w Warszawie). Bojkot t. zn. omijanie sklepów, w których sprzedawane są wyroby tej fabryki i zaniechanie zakupywania wyrobów firmy Wedel, jeżeli zostanie konsekwentnie przeprowadzone, **może być bardzo skuteczną bronią w walce z fabrykantem**, w którego fabryce panuje niesłychany wyzysk robotników. Aby jednak bojkot był skuteczny muszą w nim wziąć udział wszyscy uświadomieni spożywcy, a więc w pierwszym rzędzie **robotnicy i ich rodziny.**

W myśl poleceń Komisji Centralnej, we wszystkich miastach Rzplitej mają powstać **komitety bojkotowe**, do których wejdą przedstawiciele klasowych organizacyj zawodowych, przedstawiciele ruchu spółdzielczego, oraz reprezentanci socjalistycznych partyj. W Warszawie taki komitet bojkotowy już istnieje i prowadzi bardzo żywą agitację bojkotową, która daje się boleśnie odczuć firmie Wedel. **W Krakowie podobny komitet bojkotowy zostanie powołany do życia w dniach najbliższych.** Organizacja komitetu spoczywa w ręku krakowskiej Rady Związków zawodowych. Aby jednak praca komitetu była owocna musimy już obecnie rozpocząć akcję uświadamiającą zwłaszcza wśród **żon i córek** robotniczych, które, jako prowadzące gospodarstwo domowe mają bezpośredni kontakt ze sklepami i od energji których zależy w dużej mierze powodzenie bojkotu.

Przypomnieć należy, że podobny bojkot, ogłoszony przez komisję Centralną i Centralny Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w roku **ubiegłym w stosunku do wyrobów** innej fabryki cukierniczej (Fuchs) **odniósł pożądany skutek, to jest złamał upór fabrykanta** i zmusił go do przyjęcia warunków podyktowanych mu przez organizację robotniczą.

Raz jeszcze zwracamy uwagę ogółu zorganizowanych robotników na wagę walki jaką prowadzą z firmą Wedel robotnicy przemysłu spożywczego i w imię solidarności proletarjackiej wzywamy do jaknajenergiczniejszego przeprowadzenia bojkotu.

Szczegóły akcji zostaną niebawem podane za pośrednictwem „Naprzodu" do wiadomości publicznej.

Jeszcze o stosunkach w fabryce tytoniu

W KRAKOWIE

W uzupełnieniu naszego poprzedniego artykułu, omawiającego stosunki w państwowej fabryce wyrobów tytoniowych w Krakowie, otrzymujemy od robotników tej fabryki dalsze informacje z prośbą o zamieszczenie:

Jesteśmy pracownikami państwowej fabryki i czujemy doskonale **„państwową"** opiekę i **„państwowe"** obchodzenie się z nami, naszych niektórych świeżo upieczonych urzędników, niektórych dozorców, a przedewszystkiem dyrektora. Ten ostatni nadawałby się dobrze na agitatora BBS. — „Ktoś" tam u góry cieszyłby się z postępu jego pracy, chociaż czasem musiałby wargę przygryźć, że za mocno za łby bierze.

Tragedja jest w tem, że równocześnie jest dyrektorem państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Krakowie. Rozpoczął się więc ten „wyścig pracy", ale pracownicy pamiętający dawne — przedwojenne czasy, z westchnieniem je wspominają, bo takiego „wyścigu" wstydziłby się zaprowadzić wróg! Pracownicy patrzą na te same dusze, z tumanami kurzu tytoniowego, sale i wspominają sobie, że kiedyś wolno im było na ławkach, specjalnie na ten cel przygotowanych, pod drzewami, zjeść śniadanie i obiad. **Dzisiaj o śniadaniu niema mowy,** bo kto się poważył pokryjomu chociaż napić, został **surowo ukarany** (tak że w klozetach pracownice jedzą). **Przerwę obiadową zredukował dyrektor do 25 minut.** W tem trzeba obmyć ręce w dużym natłoku ludzi, — lecieć gdzieś na trzecią salę po chleb, a potem do zupełnie oddzielnej kuchni po kawę, którą trzeba wyszukać w stosie blaszanek, wyrwać się z tłoku kuchennego i iść gdzie jeść do kąta, bo miejsca w kuchni brakuje. Pracownicy jedzą obiad przeciętnie **dziesięć minut.** Połowa ludzi, przeważnie ci, co mieszkają dalej, **nie jedzą wcale śniadania!** Pracownicy przychodzą z pracy gotują sobie pożywienie i jedzą jako kolację. Pracownicy tytoniowi w warunkach wytworzonych przez obecnego dyrektora **jedzą raz na dzień!**

Chwalimy dawne czasy, a jednak z tych dawnych „dobrych" czasów przeważna część pracownic choruje na płuca, żołądek, nerwy i t. p. Robotnice cierpią, ale nic nie powiedzą, boby je zredukowali! **Cóż będzie z nami za parę lat?**

Nadmierna praca, strach przed redukcją, nieodpowiednie odżywianie przy zakurzonych tytoniem płucach, rozstrajanie nerwów przez niektórych gburowatych urzędników i dozorców, doprowadza już ludzi do ostateczności. **Jest już ochrona zwierząt**, ale prawdziwej ochrony ludzi w państwowej fabryce niema!

O wykonaniu ustaw **wogóle niema mowy!** Dlaczego podrożał tytoń ostatnio, kiedy podwyżki pracownicy nie otrzymali? Dlaczego nałożono pracy nad siły jednym, a drugich się poniewiera po magazynach, aby pokazać ludziom, iż ich jest za dużo i żeby pod groźbą redukcji robiono z nimi co się dyrektorowi podoba?

Jakaż gospodarka jest w Monopolu Tytoniowym? Tyle się nagromadziło rzeczy, niewiadomo na co zwrócić najpierw uwagę, postaramy się zwrócić uwagę publiczną na wiele, wiele rzeczy w dalszych komunikatach. Delegatów robotniczych wzięto z oddziałów i poniewierają się gdzieś po szmaciarniach i magazynach, albo „groźniejsze" robotnice posadził p. dyrektor osobno przy jednym stole, aby z nikim nie mówiły (jak w Brześciu na Bugiem)! Nie pozwoli chodzić do delegacji, że on wszystkie sprawy sam załatwia (ale jak?). Każe się u siebie zapisywać do organizacji BB, mówiąc że robotnice nic nie będą płacić, a za to dostaną w lecie urlopy. — **Zabronił wszelkich zbiórek** pod groźbą surowej kary (wkładki do Związku zawodowego zaliczył do przeciwpaństwowych wykroczeń). Natomiast na rzecz państwa wszystko można, nawet „głos sumienia" jakiegoś zapłaconego „filipa" rozdawać wolno!

Panie dyrektorze! Pomyśl, że ci ludzie stworzeni są z tej samej ziemi, co i Ty! **Robotnica.**

Państwo jako pracodawca

CZYLI O „SANACYJNYM SOCJALIZMIE"

Nie tak dawno, bo w ubiegłym roku było bardzo popularne w sferach sanacyjnych hasło t. zw. etatyzmu, t. j. **gospodarki państwowej.** Grono takich sanacyjnych „etatystów" z p. Starzyńskim na czele wydało nawet gruby tom rozważań na ten temat, pod tytułem — „Na froncie gospodarczym". W książce tej panowie sanatorzy zachwalali system gospodarki państwowej, przedstawiając go niemal jako... realizację socjalizmu...

PPS i klasowe Związki zawodowe nie dały się nigdy złudzić pięknie brzmiącym frazesom sanacyjnym, byli jednak w naszem społeczeństwie ludzie naiwni, którzy brali na serjo wywody pp. sanatorów. Dla tych wszystkich naiwnych mamy jedną odpowiedź: wejrzyjcie w gospodarkę państwową w praktyce. Przekonajcie się, jak w praktyce wygląda „...socjalizm państwowy" pp. sanatorów! **Rozmówcie się na ten temat z robotnikami państwowych fabryk i warsztatów pracy!**

Jakże daleką od pięknych frazesów z książki p. Starzyńskiego i jego przyjaciół jest **rzeczywistość**, panująca „na froncie gospodarczym", jeżeli na ten „front" spojrzymy oczami robotników...

Właśnie dzisiaj w artykule nadesłanym nam przez jedną z robotnic krakowskiej fabryki tytoniu, przedstawiona jest ta smutna rzeczywistość, o której się p. Starzyńskiemu zapewne nawet nie śniło. Ale niech za nas mówią same fakta...

Konjunktura na wyzysk

I KONKURENCJA MAJSTRÓW STOLARSKICH W KRAKOWIE

Wiemy o tem wszyscy, że żyjemy w dobie ogromnej nędzy ekonomicznej! — Olbrzymia liczba bezrobotnych powoduje, że produkty stolarskie i inne wyroby drzewne nie mają zbytu, jak również niema zamówień na roboty budowlane, ponieważ ruch budowlany nie został uruchomiony. Bieda nie pozwala na zakupno nawet najniezbędniejszych rzeczy meblowych. Następstwa tego zastoju są takie, że jeden robotnik stolarski zazdrości drugiemu otrzymania jakiejkolwiek pracy, choćby najgorzej płatnej, oraz jeden stara się prześcignąć drugiego wydajnością pracy, by jaknajdłużej w pracy się utrzymać. W konsekwencji jeden robotnik staje się wrogiem drugiego. Zauważamy dalej, że konkurencja brudna istnieje wśród właścicieli zakładów stolarskich i rozszerza się do niebywałych granic.

Dość wspomnieć o niedawno założonym przez dorobkiewicza zakładzie stolarskim przy ul. Kanoniczej (następnie zakład ten został przeniesiony na ul. Kasprowicza) do własnego już budynku. — Pan ten przyjmuje roboty o 50 procent taniej od innych majstrów, ale za to wypuszcza roboty jaknajgorsze i sfuszerowane, nie mówiąc już o wyzysku robotników i o nieprzestrzeganiu 8-godzinnego dnia pracy. Niema dnia, aby wśród majstrów nie wymyślano na ustawodawstwa socjalne i ubezpieczenia społeczne, na Związek zawodowy i PPS, która wywalczyła dla robotników pewne prawa, które są nie do zniesienia dla takich panów.

Ostrzegamy jednak tego pana, by nie odbierał roboty na wyścig i to w sposób niegodny, jak również domagamy się, by zaprzestał wymyślać na tych, dzięki którym doszedł do majątków. Klientów zaś ostrzegamy przed przyjmowaniem **sfuszerowanych robót** od tych panów, którzy wykonują roboty partackie. Ostrzegamy również zakład stolarski, mieszczący się przy ul. Wrocławskiej 19, aby zechciał się **dostosować do cennika na roboty budowlane. Cennik ten został uzgodniony i zatwierdzony po pertraktacji na Kotłowem między Związkiem robotników a Cechami pp. majstrów.** W każdym tygodniu są zażalenia, że zakład ten wypłaca znacznie mniej za drzwi i okna, niż cennik określa. O ile pan ten nie wyrówna zaległej należytości robotnikom, to w takiem razie sprawy te będą oddane **na drogę sądową.**

Zauważamy, że „wyścig pracy" jest coraz większy, a z nim rośnie **wyzysk!**

Apelujemy również do władzy przemysłowej, by nareszcie poczyniła stanowcze kroki w firmie p. Piotra Witka, i ograniczyła mu uczniów najwyżej do dziesięciu, gdyż czeladników zatrudnia on wraz z pomocnikami dwudziestu, a chłopców według obliczenia Związku w dniu 26 sierpnia br. zatrudniał **56(!)**, a zatrudnił w miejsce chłopców bezrobotnych czeladników, którzy nie pobierają żadnego zasiłku i pozostają w skrajnej nędzy.

Sądzimy, że Izba Rzemieślnicza okaże się więcej sprężystą i zacznie uporządkowywać stosunki w zawodzie stolarskim w Krakowie, a następnie w całem województwie.

Inspektorowi Pracy p. **inż. Pawłowskiemu** składa Związek serdeczne podziękowanie za energiczne ujęcie spraw, dotyczących robotników drzewnych. **M. Łachecki.**

Ruch wyborczy

—o—

WIEC W JAŚLE. W dniu 12 bm. odbył się publiczny wiec przedwyborczy w Jaśle, na który zagięły sobie parol miejscowi sanatorzy. Przywieziono wiec kilku komunistów z Krosna i pościągano z okolicy zwolenników BBS — wszystkich razem było ich zaledwie kilkunastu — ażeby wiec rozbić. Sztuka się jednak nie udała.

Zagaił wiec tow. Pilch, poczem wybrano przewodniczącym ob. Ziemskiego, rolnika, zastępcą tow. dra Appla, sekretarzem tow. Rybczyka. Pierwszy referat wygłosił b. poseł Madejczyk (Piast), przedstawiając w obszernym referacie stosunki gospodarcze, nędzę na wsiach i bezrobocie w fabrykach, oraz sztuczki i triki przedwyborcze sanacji. W czasie jego referatu rozpoczęli awanturę i sanatorzy i komuniści, usiłując wiec rozbić. Naraz krzyknął prowodyr tych krzyków — *sanator* — nauczyciel z okolicy: „niech żyje komunizm, precz z marszałkiem Piłsudskim!" W ten sposób zdemaskowała się ordynarna prowokatorska robota, która wywołała protest sali przeciwko komunistom.

Po ob. Madejczyku zabrał głos tow. Kornicki i wykazał nicość wrzasków sanacyjnych o partyjnictwie i dążenia do dyktatury. Wiec zakończył się okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, majestatu ustaw i okrzykiem: „niech żyje lista nr. 7". Podnieść należy, że okrzyki te podniosła *cała sala*, bez sprzeciwów sprowadzonych bojówek. Tak spalił na panewce wysiłek sanacyjny w Jaśle.

Fundusz wyborczy

—o—

Mosz Stanisław, 5 zł.

Lista kandydatów Centrolewu

NA OKRĘG 42

Do p. Matakiewicza, przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej okręgu Nr. 42, obejmującego powiaty Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Miechów i Olkusz, wniósł wczoraj Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu (Centrolew) przez swego pełnomocnika prof. Korolewicza następującą listę kandydatów na okręg Nr. 42:

1) Ignacy **Daszyński** (PPS), 2) Piotr **Chałupka** pseud. Jan **Kwapiński** (PPS), 3) Jan **Tabor** (Str. Chłop.), 4) Jan **Nosal** (PPS), Piotr **Wyroba** (Piast), 6) Jan **Banach** (Piast), 7) Wiesław **Wohnout** (PPS), 8) Franc. **Litwicki** (Str. Chłop.), 9) Józef **Wrona** (PPS), 10) Mikołaj **Żerdka** (Piast).

Aresztowanie rzekomego samobójcy-defraudanta z Cytadeli

W początku bm. donieśliśmy, że policja na moście kolejowym koło cytadeli warszawskiej znalazła marynarkę, w której było pięć listów, podpisanych przez Konstantego Dysputa, byłego urzędnika szkoły zbrojmistrzów w Cytadeli. Sprawa tej tajemniczej marynarki przedstawiała się bardzo zagadkowo, głównie z tego powodu, iż Dysput znikł po zdefraudowaniu 30.000 złotych z ogólnych sum, przeznaczonych do wypłaty poborów podoficerom szkoły zbrojmistrzów, wysyłanym na praktykę do fabryk przemysłu wojennego. Dysput operował fikcyjnemi pozycjami i fabrykował t. zw. martwe dusze, wykazując na kontach płac zmyślone nazwiska. Niemożność odnalezienia Dysputa, który uciekł z terenu Cytadeli, komplikowała sprawę. Przypuszczano początkowo, iż Dysput popełnił samobójstwo, lecz przeciw targnięciu się na życie przemawiał szereg okoliczności. Wszystko przekonywało raczej, iż podrzucenie marynarki z pożegnalnemi listami było manewrem symulacyjnym, zmierzającym do odwrócenia za wszelką cenę uwagi władz śledczych, ścigających Dysputa.

Już w toku wywiadów zaczęły krążyć pogłoski, iż Dysput żyje i ukrywa się w okolicach Warszawy. Pogłoski te sprawdziły się. — Oto w wyniku śledztwa ustalono, iż domniemany samobójca-symulant przebywa w Międzylesiu (dawniejszy Kaczy Dół). Zarządzono obserwację, a we środę wachmistrz żandarmerji Kozłowski ujął Dysputa w mieszkaniu Adamkowskiej, u której się ukrywał. Według pobieżnie przeprowadzonej kontroli, suma nadużyć, jakich się dopuścił Dysput, sięga 40 tysięcy złotych. Dysput przyznał się do przywłaszczenia, jak również do symulowania samobójstwa.

Listy kandydatów do Sejmu

—o—

Wczoraj upłynął termin składania list wyborców do Sejmu.

OKRĘG 41

Do Okręgowej Komisji wyborczej Nr. 41 w Krakowie złożono wczoraj następujące listy kandydatów: z *BBWR:* 1) prof. Adam Krzyżanowski, 2) dr. Tadeusz Dyboski, 3) dr. Roman Bogdani, adwokat, 4) Zofja Przybylska nauczycielka, 5) Franciszek Kruk kolejarz, 6) Wojciech Stankiewicz, krawiec, 7) Wojciech Bochenek, urzędnik pocztowy i 8) Stefan Smolec, akademik, z *PPS Lewicy:* 1) Piotr Spałek, ślusarz, 2) Edward Boniakowski, odlewacz, 3) Stanisław Szadkowski, tokarz i 4) Józef Madej robotnik. *Żydowski Robotniczy kom. wyborczy Poale Sjon Lewica:* 1) Lew Icek Juda, naucz. z Warszawy itd.

Bund, Poale Sjon Prawica i Niezależni Socjaliści przedstawili jako czołowego kandydata dr. Schreibera adwokata i radcę miejskiego.

Do Okr. Kom. wyborczej Nr. 42 na okręg Kraków - Chrzanów - Oświęcim - Olkusz - Miechów wniesiono oprócz listy centrolewu m. in. następującą listę kandydatów do Sejmu:

PPS Lewica: 1) Józef Kramarz, 2) Jan Ćwik, 3) Piotr Oszczygieł, 4) St. Szarkowski, 5) Wł. Karolczyk.

TELEGRAMY

Bielizna dla Korfantego

Warszawa, 17 października (tel. wł. „Naprz."). Rodzina byłego posła Korfantego otrzymała pozwolenie na dostarczenie mu szeregu najpotrzebniejszych rzeczy, między innemi ciepłej bielizny. Pozwolenie to wydane zostało na imię córki p. Korfantego.

Aresztowanie

Warszawa, 17 października (tel. wł. „Naprz."). Dzisiaj został zaaresztowany tow. **Obarski**, współpracownik „Robotnika", podobno za przemówienie na wiecu.

—ooo—

ZATARG MIĘDZY MINISTRAMI

Warszawa, 17 października (tel. wł. „Naprz."). Krążą pogłoski, że pomiędzy ministrami skarbu **Matuszewskim**, a ministrem przemysłu i handlu **Kwiatkowskim** panuje konflikt z powodu wydanego przez ministra Kwiatkowskiego urzędom upoważnienia do czynienia zamówień na lata następne. Zarządzenie to spowodowało, że gdy przemysłowcy zażądali zaliczek, a pieniędzy na to nie było, urzędy zaczęły wydawać obligi, na co p. Matuszewski się nie zgadza; wystosował on do resortów okólnik zabraniający wystawiania obligów. Sprawę tę ma uregulować posiedzenie rady

O MNOŻENIE MŁODYCH EMERYTÓW

Warszawa, 17 października (tel. wł. „Nap"). — Minister skarbu płk. Matuszewski wystosował do wszystkich ministerstw i urzędów państwowych okólnik w sprawie badania lekarskiego funkcjonarjuszy państwowych przenoszonych w stan spoczynku. Okólnik ten stwierdza, że funkcjonarjusz państwowy przenoszony w stan spoczynku na podstawie art. 28 a) lub b) ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. ma prawo do przenoszącej go w stan spoczynku władzy wnieść prośbę o przedstawienie go do zbadania przez komisję lekarską pierwszej instancji. Prośba taka winna być uwzględniona tylko w tym wypadku, jeśli została wniesiona w terminie 14-dniowym od daty doręczenia zainteresowanemu funkcjonarjuszowi zawiadomienia o przeniesieniu go w stan spoczynku, a jeśli zawiadomienia takiego mu nie doręczono, to w terminie 30-dniowym od daty doręczenia mu dekretu o wymiarze uposażenia emerytalnego. Władza może z własnej inicjatywy zarządzić ponowne zbadanie dotyczącego funkcjonarjusza przez komisję lekarską drugiej instancji. Przeciwko orzeczeniu komisji lekarskiej pierwszej instancji może zainteresowany wnieść odwołanie. Uwzględnienie takiego odwołania do komisji lekarskiej drugiej instancji nastąpić może jedynie w tym wypadku, gdy dotyczący funkcjonarjusz do odwołania swego załączy poświadczenie conajmniej dwóch lekarzy prywatnych, stwierdzających chorobę danego funkcjonarjusza w sposób odmienny niż to uczyniła komisja lekarska pierwszej instancji.

CYPR CHCE SIĘ POŁĄCZYĆ Z GRECJĄ

Ateny, 17 października. W wyborach przeprowadzonych obecnie na wyspie Cypr, należącej do Anglji, większość mandatów uzyskali zwolennicy przyłączenia Cypru do Grecji. Wynik wyborów przyjęła ludność z entuzjazmem. Na ulicach miast Leukozia i Larnaska urządzono pochody demonstracyjne, podczas których wznoszono okrzyki za przyłączeniem wyspy do Grecji.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

KRONIKA

20.000 reklamacyj

Jak się dowiadujemy, do Okr. Kom. wyborczej w Krakowie wpłynęło z poszczególnych komisyj obwodowych około **20.000 reklamacyj**. W połowie dotyczą one skreślenia z list osób nieuprawnionych do głosowania, a w połowie wpisania wyborców pominiętych w wykazach. Komisje obwodowe badają obecnie reklamacje, poczem do 21 bm. odpowiednie wnioski skierowują do komisji okręgowej.

W czasie od 4—9 listopada będą wyłożone listy osób, co do których reklamacje zostały uwzględnione. W porównaniu z rokiem 1928, przybywa obecnie blisko **20.900 wyborców więcej do Sejmu i Senatu. Podczas gdy przy ostatnich wyborach do Sejmu uprawnionych do głosowania było 124.506 osób, to obecnie jest ich 133.582 osób bez reklamowanych. Również do Senatu liczba wyborców wzrosła blisko o 10.000.**

—ooo—

Uwolnienie tow. Wrony

OSTRZYŻONY DO SKÓRY

Ze Skawiny piszą nam:

W dniu 16 bm. przybył do Skawiny aresztowany w związku z wiecem Centrolewu „w Samborku tow. *Wrona*, wypuszczony z aresztu w Krakowie. Jest on, jak stwierdziliśmy, także ostrzyżony do skóry. W więzieniu był 4 dni.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 19 bm. o godzinie 11 rano w gmachu Muzeum przemysłowego (Smoleńska 9) **film naukowy:**

CUDA ŚWIATA

w 7 aktach. **Film z dziedziny astronomii: Podróż na sterowcu w bezmiar wszechświata. Wizyta na Marsie.**

Ponadto arcywesoła komedja:

LEW W SALONIE

niebywała tresura zwierząt.

Ceny miejsc: I miejsce 80 gr., II miejsce 60 gr., III miejsce 30 gr. Bilety do nabycia u tow. Pietruchy w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p.; w dzień przedstawienia od 10 rano w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńska 9.

—ooo—

Ostatni termin zgłoszeń roszczeń inwalidzkich

Z dniem 31 grudnia br. upływa termin zgłaszania roszczeń do **zaopatrzenia inwalidzkiego jak również wdów, sierót i rodziców po poległych.** Zainteresowane osoby winny do oznaczonego terminu wnieść odpowiednie podania, a to inwalidzi do referatów inwalidzkich swych starostw powiatowych, a pozostali do wydziału emerytur Izby skarbowej. Zwraca się nadto uwagę, że podania wniesione po dniu 31 grudnia nie będą uwzględnione po myśli ustawy inwalidzkiej z 18 marca 1921 roku.

—ooo—

KTÓRYCH ARTYSTÓW DZIEŁA BĘDĄ DO WYGRANIA. Jak już donieśliśmy, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się otwarcie nowych wystaw w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Prócz wielkiej wystawy prof. Pautscha, zbiorowych wystaw R. Malczewskiego i Samlickiego, oraz dzieł Berezowskiej, Dziurzyńskiej, Krasnowolskiego, Nadla, Serwina, Tadeusza Stasiaka i innych, następujących artystów będą do rozlosowania obrazy i rzeźby: Albinowskiej, Borysowskiego, Czerwenki, Dziurzyńskiej, Dadleca, Stefana Filipkiewicza, Gajewskiego, Grotta, Hofmana, Hillera, Hrynkowskiego, Chmurskiego, Iglowskiego, Jabłońskiego, Jarockiego, Jakubowskiego, Kamockiego, Kononowicza, Krchy, Kowalskiego, Machalskiego, Neumana, Olesia, Pautscha, Paciorka, Pochwalskiego K., Pochwalskiego St., Popławskiego, Podgórskiego, Pronaszki, Rubczaka, Rutkowskiego, Samlickiego, Saskiego, Serwina, Sissle, Stapińskiego, Terleckiego, Turewicza, T. Waśkowskiego, Wachtla, Wodzinowskiego, Wojnarowskiego, Żarneckiego, Żurawskiego. Na zapytania z prowincji dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odpowiada, że akcje na prowincje wysyła się do dnia 6 listopada po przysłaniu 21 zł. 50 groszy na koszta przesyłki poleconej. Adresować należy: Kraków, plac Szczepański 4.

Rewizje w Krakowie

REWIZJA W MIESZKANIU PROF. U. J. DRA SURZYCKIEGO

We czwartek 16 bm. o godz. 8'30 wieczór, organa policji politycznej przybyły do mieszkania prof. UJ dra Stefana Surzyckiego przy ul. Smoleńskiej, aby przeprowadzić rewizję w poszukiwaniu za nielegalnemi wydawnictwami. **Ponieważ policja chciała przeprowadzić rewizję w całem mieszkaniu, przeto prof. Surzycki oświadczył, że najpierw musi się skomunikować ze swoim przełożonym rektorem UJ dr. Załęskim. Wówczas policja odstąpiła od zamiaru rewidowania całego mieszkania a, ograniczyła się tylko do przeszukania pokoju syna p. Tadeusza Surzyckiego, absolwenta UJ.** Rewizji dokonała policja z nadzwyczajną skrupulatnością. Przeszukano szafy, łóżko, szuflady w biurku, przeglądnięto każdy nawet najdrobniejszy świstek papieru i **ze szczególnem zainteresowaniem badano zawartość pudełek i flaszeczek z lekarstwami.** Po blisko trzechgodzinnem poszukiwaniu skonfiskowano jeden egzemplarz odezwy Centrolewu oraz trzy naboje.

REWIZJA W LOKALU STRONNICTWA NARODOWEGO

Równocześnie inna grupa policji przeprowadzała rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego w Szarej kamienicy w Rynku gł. I tutaj obstawiła policja wszystkie wejścia, a wywiadowcy policji z kom. Olearczykiem przeprowadzili rewizję we wszystkich ubikacjach stronnictwa. **W czasie rewizji przybyli do lokalu Stronnictwa Narodowego na zaproszenie b. kuratora Sikory tow.: J. Rosenzweig, Kustowski, Korolewicz i Wohnout w sprawie wiadomości o zamierzonych represjach w jednym z okręgów w stosunku do Centrolewu.** Przybyłych towarzyszów zatrzymano i dopiero po spisaniu protokołu z nimi wypuszczono ich. Rewizja trwała do godz. 11 wieczór. **Jak słychać, skonfiskowano kilka wydawnictw, a między niemi tak zwaną „Księgę win sanacji".**

—ooo—

KONGRES ZWIĄZKU MIĘDZYNARODOWEJ UNJI INTELEKTUALNEJ. W najbliższą środę rozpoczyna swe obrady w Krakowie kongres Związku międzynarodowego Unji intelektualnych. — Na zjazd zapowiedziało przyjazd z górą 100 uczonych reprezentujących szesnaście państw. We środę wieczór uczestnicy uroczystości wezmą udział w koncercie muzyki polskiej w sali Starego Teatru, a następnego dnia o godzinie 10 przedpołudniem w uroczystej inauguracji kongresu w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

DZIENNIKARZ SZWAJCARSKI W KRAKOWIE We czwartek rano przybył do Krakowa ze Lwowa dyrektor dziennika „Journal de Geneve" p. Chapnisad z małżonką. Gościom towarzyszy radca ministerstwa spraw zagranicznych p. Wyszyński. P. Chapnisad złożył we czwartek wizytę p. wojewodzie krakowskiemu dr. Kwaśniewskiemu, poczem udał się na zwiedzenie zabytków miasta. Po południu zwiedzono saliny wielickie. Dzień piątkowy zajęło gościom dalsze oglądanie zabytków Krakowa i wycieczka do doliny Ojcowskiej, w nocy nastąpił odjazd do Poznania.

PRZYGNIECIONY BUFOREM WAGONU. — Wczoraj w południe uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Piotr Molik (lat 24) ślusarz, zatrudniony w parowozowni przy ul. Bosackiej. — Został on przygnieciony buforem wagonu, przyczem doznał zmiażdżenia prawej stopy. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł ją do szpitala.

WŁAMANIE DO BIUR FABRYKI ZIELENIEWSKIEGO. Dostali się nieznani narazie sprawcy do ubikacji dyrektora fabryki Zieleniewskiego przy ul. Gregórzeckiej, gdzie zapomocą raka rozpruli tylną połowę ściany kasy ogniotrwałej, jednak zostali przez stróża fabryki oraz robotników wypłoszeni i zbiegli. Kasa, do której sprawcy usiłowali się dostać, była pusta. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Sprei Adolf f. Aron Nesselroth (lat 34) znany złodziej, zamieszkały przy ul. św. Katarzyny Nr. 1, przytrzymany został przez wydział śledczy we Lwowie i dostawiony tu jako poszukiwany za oszustwo przez pobranie na raty z firmy „Irwing" pry ul. Grodzkiej 60 roweru wartości 350 złotych na fałszywe nazwisko, który to rower następnie sprzedał nieznanemu osobnikowi za kwotę 140 złotych. Aresztowanego odstawiono do więzień sądowych.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 20 o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) dr. Kazimierz Piwarski: „Między Francją a Austrją" (z dziejów polityki Jana III w latach 1687—1690); 2) dr. Oskar Lange: „Statystyczne badanie konjunktury gospodarczej"; — 3) dr. Juljan Koreniec: „Psychologja konjunktury i przesilenia" (ref. prof. dr. Adam Krzyżanowski). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO wystawia dziś komedję W. Rapackiego, napisaną specjalnie dla Jerzego Leszczyńskiego z myślą o rozwinięciu na scenie wszystkich niepospolitych zalet tego świetnego artysty. Jakkolwiek w treści bardzo „warszawska", miała komedja „Czarujący emeryt" wielki sukces wszędzie, gdzie ją wystawiono. Partnerami Leszczyńskiego na naszej scenie są pp.: Bednarska, Jaroszewska, Kostecka, Leszczyńska, Nowakowska, Zalewska, Pawłowski, Szymborski, Wroński i inni. Dziś popołudniu w cyklu przedstawień po cenach najniższych poraz ostatni komedja paryska Armonta i Gerbidona „Napoleon ondulacji". Jutro występuje J. Leszczyński pierwszy raz w przedstawieniu południowym w „Papie" Flersa-Caillaveta. W poniedziałek poraz pierwszy na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych „Olimpja".

DZIŚ PIERWSZY WYSTĘP REDUTY. Na scenie kameralnej Starego Teatru daje dziś „Reduta" wileńska pierwsze z dwóch zapowiedzianych przedstawień komedji-bajki Dickensa „Świerszcz za kominem" w układzie scenicznym i reżyserji Juljusza Oserwy. W wykonaniu biorą udział najlepsze siły zespołu redutowego. Jutro powtórzenie tegoż widowiska. Bilety w kasie Starego Teatru.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. W nadchodzącą niedzielę o godzinie 4'30 popołudniu poraz ostatni w bieżącym sezonie przebojowa rewja „Serce Krakowa" zostanie powtórzona celem udostępnienia szerokim warstwom publiczności zobaczenia tak wspaniałego widowiska. W dalszym ciągu dziś i codziennie znakomita rewja „Czego jeszcze chcesz?", która tryska humorem i dowcipem aktualnym, bawiąc publiczność od początku do końca widowiska, — dając wielkie pole do popisu wszystkim wykonawcom. W próbach wielka rewja aktualno-polityczna „Wybory w Bagateli", która będzie wyposażona we wspaniałą wystawę, dając wielkie pole do popisu dekoratorowi i kierownictwu tak artystycznemu jak i literackiemu. Kasa teatru jest czynna codziennie bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

KONCERT VASY PRIHODY, jednego z najsławniejszych skrzypków doby współczesnej, odbędzie się w poniedziałek 30 bm. w Starym Teatrze.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem „Obywatelka z Krowodrzy", zaś jutro w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu operetkę „Słodka dziewczyna".

—ooo—

Z Polski

KRADZIEŻ ROWERU. Zbigniew Litwin, zamieszkały przy ul. Król. Jadwigi nr. 29 zgłosił w policji, że skradziono mu z przed sklepu na ulicy Florjańskiej rower wartości 420 zł.

POŻAR WSI. Dnia 15 bm. około północy wybuchł pożar we wsi Czarnowicze pod Nieświeżem. Pożar zniszczył 11 stodół wraz z tegorocznemi zbiorami oraz inwentarz na szkodę 22 gospodarzy. W trakcie pożaru umysłowo chory mieszkaniec tej wsi Piotr Żuk rzucił się w płomienie i wydobyło go nawpół spalonego. Przyczyną pożaru było podpalenie na tle zemsty osobistej. — Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

NOWY DOWÓDCA OKR. PRZEMYSL. Agencja „Press" dowiaduje się, że dotychczasowy dowódca okręgu korpusu w Przemyślu, gen. *Galica*, ustępuje ze swego stanowiska i przechodzi *w stan spoczynku*. „Kurjer Czerwony" donosi, że dowództwo korpusu w Przemyślu obejmuje dotychczasowy dowódca korpusu ochr. pogran. gen. *Zosik-Tessaro*, natomiast dowódcą korpusu ochrony pogranicza ma być mianowany płk. *Kruszewski*.

JACK DIAMOND UMIERAJĄCY. Wedle doniesień z N. Jorku stan „króla bandytów" tak się pogorszył, że lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu. Okazuje się, że Diamond padł ofiarą swego konkurenta Al Capone. Gdy Diamond został zmuszony wrócić do Ameryki, Al Capone dał mu przyrzeczenie, że nie każe go zamordować. Diamond nie wierzył temu przyrzeczeniu i przez kilka tygodni nie przychodził do swego mieszkania, lecz co kilka dni przenosił się z hotelu do hotelu. Ostatecznie nasłani mordercy złapali go w hotelu i dali do niego 5 strzałów. Teraz Al Capone pozbył się konkurenta i jest jedynym „królem bandytów".

—ooo—

Z zagranicy

WALKI KOMUNISTÓW Z HITLEROWCAMI. We czwartek późnym wieczorem doszło w Kolonji do ostrej walki komunistów z hitlerowcami, podczas której padło z obu stron kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Trzy osoby odniosły rany postrzałowe a cztery osoby rany kłute. Oprócz tego ciężką ranę postrzałową otrzymała przechodząca ulicą córka pewnego restauratora. Policja dokonała 30 aresztowań.

KRWAWY POŚCIG ZA BANDYTAMI. W Wachendorfie koło Trautensteinu w Bawarji zatrzymał policjant dwóch podejrzanych osobników. Podczas odprowadzania ich na policję przytrzymani usiłowali zbiec. Policjant puścił się za nimi w pogoń, lecz potknął się i przewrócił. Ścigani przyskoczyli wtedy do policjanta, wyrwali mu szablę i kilkoma cięciami zadali mu ciężkie rany w głowę. Policjant odzyskał chwilowo przytomność, dobył rewolweru i oddał kilka strzałów. Jeden z bandytów został zabity a drugi ciężko ranny. Policjanta i bandytę przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

ZGON 123-LETNIEGO GREKA. W pewnej wiosce na Peloponezie zmarł najstarszy człowiek w Grecji w 123 roku życia. Jego najstarsza córka liczy obecnie 105 lat a najmłodsza 70 lat życia.

OBRABOWANIE BANKU. W Winnipeg (Kanada) napadło trzech uzbrojonych bandytów na filjalę banku Toronto i zrabowało 12 tysięcy dolarów. Po zrabowaniu pieniędzy bandyci zbiegli pod osłoną rewolwerów.

Proces o „zamach", którego nie było

Warszawa, 17 października (tel. wł. „Nap.").— Agencja „Press" donosi, że proces przeciw tow. Jagodzińskiemu i innym o rzekomy zamach na p. Piłsudskiego odbędzie się prawdopodobnie w pierwszej połowie listopada. Przypuszczać należy, że rozprawa odbędzie się już przed samemi wyborami.

„Wieczór Warszawski" donosi, że śledztwo w sprawie rzekomego zamachu bombowego na premjera Piłsudskiego natrafia na wielkie trudności. Dotąd nie znaleziono ani bomby, ani miejsca, w którem ta bomba miałaby się znajdować. Niewiadomo również, kto tej bomby miał dostarczyć.

Wyrok w procesie socjalistów w Tarnowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 17 października.

Dziś w dalszym ciągu odbywała się rozprawa przeciw oskarżonym: E. Skwirutowi, A. Lewiemu, M. Berkelhammerowi, M. Finderowi, Ł. Szydłowskiemu, F. Brzozowskiemu, R. Szumskiemu, A. Łakomie, J. Ryzie, prof. K. Ciołkoszowi, J. Kopeckiemu, J. Pałce, J. Szkotułowi, K. Nowakowi, M. Szydłowskiemu, S. Gnzeniu, F. Zającowi, S. Żarkowi, J. Kędzierskiemu, J. Batce i D. Battistowi o zajścia, zaszłe w dniu aresztowania byłego posła Ciołkosza na ulicach miasta Tarnowa, kiedy to policja oddała kilkakrotne salwy karabinowe. Przesłuchano kilkunastu świadków, poczem po przemówieniu **prokuratora Piątkowskiego**, oraz po dłuższych wywodach obrońców tow. mgr. Zygm. **Grossa, Smichego**, dra **Niemirowskiego** i dra **J. Rosenzweiga** ogłoszono wyrok, mocą którego uznano winnym tow. **Skwiruta** występku zbiegowiska z § 279 uk. i skazano go na **3 miesiące ścisłego aresztu** bez zawieszenia kary; tow. **Lewiego** uznano winnym tegoż samego występku i skazano na **jeden miesiąc ścisłego aresztu bez zawieszenia kary**; tow. **Szumskiego** skazano na *trzy* **miesiące aresztu** bez zawieszenia kary za występek z § 305 uk. i tow. **Łakomę** za przekroczenie z § 312 uk. (obraza władzy) skazano na **siedm dni aresztu;** wszystkich innych oskarżonych uwolniono od winy i kary.

W najbliższych dniach ma być wyznaczona rozprawa w sądzie okręgowym karnym przeciw dalszym dziesięciu uczestnikom demonstracyj tarnowskich.

Nierozstrzygnięte walki w Brazylji

Nowy Jork, 17 października. Jak z Sao Paolo donoszą, w pobliżu Itarare stoczyli wczoraj powstańcy *zaciętą walkę* z wojskami rządowemi. Dłuższy czas wahała się szala zwycięstwa, a wreszcie wojska rządowe pobiły rewolucjonistów i zmusiły ich do odwrotu. W ręce wojsk rządowych wpadło 300 policjantów.

Burzliwe posiedzenie głównej komisji wyborczej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie głównej komisji wyborczej. Komisja rozważała przedewszystkiem listy poprzednio zakwestjonowane. Główna komisja wyborcza zatwierdziła następujące listy: listę Nr. 15 (ruska selanskaja organizacja) i listę Nr. 21 (monarchistyczną).

UNIEWAŻNIENIE LIST KOMUNISTYCZNYCH

Następnie przystąpiono do rozważania list: Nr. 16 (PPS lewica), Nr. 13 (Samopomoc), Nr. 8 (białoruskie chłopsko-robotnicze zmaganie), Nr. 10 (Selrob-Jedność) i Nr. 3 (Jedność robotniczo-chłopska), które to listy są wszystkie wysunięte przez partję komunistyczną lub grupy komunizujące.

P. **Sawicki**, reprezentant Klubu Narodowego oświadczył, że list komunistycznych jako zwróconych przeciwko państwu nie należy wogóle zatwierdzać ze względów zasadniczych.

Przedstawiciel BB p. **Podoski** zajął w tej sprawie stanowisko neutralne, a główny komisarz wyborczy p. **Giżycki** wypowiedział się za unieważnieniem listy Nr. 3 do Senatu ze względu na braki formalne, natomiast za zatwierdzeniem listy Nr. 3 do Sejmu. P. Giżycki powiadomił komisję, że z własnej inicjatywy zarządził już sprawdzanie list komunistycznych za pomocą środków stojących mu do dyspozycji, przeważnie za pośrednictwem posterunków policji lub przewodniczących komisyj okręgowych. Wynikiem tych dochodzeń było, że np. w powiecie będzińskim na siedemdziesiąt kilka osób podpisanych pod listą Nr. 3 tylko dwie zaprzeczyły autentyczności podpisów, wszystkie zaś inne autentyczność podpisów potwierdziły. Następnie p. Giżycki przedstawił komisji pismo wydziału bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych tej treści, że wymienione listy są komunizujące, jednak styczności ich z Kominternem nie ustalono.

Większość komisji w głosowaniu odrzuciła wszystkie motywy polityczne i zadecydowała zbadanie list pod względem **autentyczności podpisów.**

Na żądanie komisji wezwano około godz. 10 wieczorem biegłego **grafologa Kwiecińskiego.**

Na podstawie wyników ekspertyzy stwierdzono, **że listy te nie posiadają wymaganej liczby 1000 podpisów i na tej podstawie unieważniono je.**

BB i BBS

Przystąpiono do ustalania kandydatur na zgłoszonych listach do Sejmu i Senatu.

Na liście Nr. 1 (BB) **skreślono 2 nazwiska.** Na liście Nr. 2 (BBS) do Sejmu **skreślono** nazwiska **Smulikowskiego i Stangreciaka,** zaś do Senatu nazwisko dra **Bobrowskiego,** a to z tego względu, że jako figurujący na listach państwowych Nr. 1 i 2, zrzekli się kandydatur z listy Nr. 2. Ogółem z listy Nr. 2 **unieważniono 16 kandydatur** ze względów formalnych.

ZAGADKOWY BRAK DEKLARACJI P. DĘBSKIEGO

Przy omawianiu listy Nr. 4 (Stronnictwo Narodowe) wyłoniła się pierwsza trudność. Generalny komisarz wyborczy p. **Giżycki** przedkłada **deklarację p. Dębskiego,** nadesłaną przez władze więzienne z **Brześcia nad Bugiem.**

Na odwrocie tej deklaracji jest notatka: „Kandydować nie zamierzam ani do Sejmu ani do Senatu."

Komisja większością głosów nie wzięła jednak za podstawę tej „rezygnacji", przedłożonej przez władze więzienne, lecz skreśliła nazwisko p. Dębskiego dlatego, że wogóle nie przedłożył żadnej deklaracji.

ORZECH

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy omawianiu kandydatury p. **Orzecha** z listy Nr. 5 (Bund, „niezależni"). P. Orzech mianowicie nadesłał pismo, w którem oświadcza, że zrzeka się kandydatury. Komisja jednak zrzeczenia jego nie przyjęła do wiadomości, gdyż ustawa tego nie przewiduje i uchwalono kandydaturę **p. Orzecha na liście pozostawić.**

BRAK DEKLARACYJ: PUTKA I BAGIŃSKIEGO

Przystąpiono do omawiania kandydatur z listy Nr. 7 (Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu). Burzliwa dyskusja rozwinęła się około nazwisk **dra Putka i Bagińskiego. Komisja unieważniła te kandydatury, wyrażając w znakomitej większości swe ubolewanie, ponieważ w aktach nie znaleziono deklaracyj obu kandydatów.**

(Przypomnieć należy, że komunikat urzędowy zapewniał przed kilkoma dniami, że wszystkim uwięzionym posłom będzie dana możność podpisania deklaracyj kandydackich. — Przyp. Red.).

ZATWIERDZENIE KANDYDATUR: WITOSA I LIEBERMANA

Znaleziono natomiast w aktach deklarację **Witosa,** przesłaną przez jego córkę do głównej komisji wyborczej i deklarację dra **Liebermana.**

Dr. **Giżycki** w tem miejscu oznajmia, że **Witos** nadesłał pismo, iż nie zamierza kandydować.

Od b. posła Witosa znajdują się w aktach głównej komisji wyborczej trzy deklaracje. Pierwsza datowana z dnia 9 września 1930 r. dostarczona została komisji przez córkę p. Witosa. Druga deklaracja na blankiecie dostarczonym w twierdzy brzeskiej datowana jest z 14 bm. Obie wyrażają zgodę na przyjęcie kandydatury. Ostatnio nadeszło do głównego komisarza wyborczego od pułkownika Biernackiego pismo bez numeru i oznaczenia charakteru płk. Biernackiego, w którem to piśmie, dostarczonem głównemu komisarzowi wyborczemu 15 bm., płk. Biernacki komunikuje, że załącza przy niniejszem deklarację rezygnacyjną b. posła Witosa. Załączone pismo p. Witosa opiewa krótko: „Nie zgadzam się na kandydowanie z listy nr. 7. Wincenty Witos". Dokument ten został napisany atramentem tylko cyfra 7 dopisana jest ołówkiem. Zrozumiałe jest, że tego rodzaju dokument wzbudził ogromne wzburzenie wśród członków głównej komisji wyborczej.

Co do dra **Liebermana,** generalny komisarz wyborczy przedłożył kilka „dokumentów".

Pierwszy „dokument" zawiera imię i nazwisko dra Liebermana jako podpis (?) i ma następującą treść: „Przedłożonego blankietu deklaracji na posła do Sejmu z listy państwowej podpisać nie jestem w stanie, a to z tego powodu, że nie znając obecnej sytuacji politycznej, ani wyborczej, nie rozporządzam należytą możnością powzięcia tak ważnej decyzji".

Drugi „dokument" jest napisany na maszynie i brzmi:

„Nie zgadzam się kandydować z listy Nr. 7".

„Dokument" ten jest bez podpisu...

Trzeci „dokument":

„Trzej podpisani oficerowie stwierdzają, że w ich obecności Lieberman zrzekł się kandydatury."

Następują trzy nieczytelne podpisy trzech oficerów.

Czwarty „dokument":

Depesza zarządu więzienia z 15 października nadana o godz. 2'45, że dr. Lieberman zrzekł się kandydatury.

Po przedstawieniu tych „dokumentów" posypały się liczne zapytania ze strony członków komisji, skierowane do głównego komisarza wyborczego Giżyckiego.

Pytano między innemi:

— Skąd są te dokumenty?

P. **Giżycki:** Otrzymałem je za pośrednictwem wojskowości, względnie pułk. Biernackiego.

Pytanie: Kiedy pan otrzymał te depesze?

P. Giżycki: Przed zamknięciem urzędowania. Depesza przyszła za pośrednictwem aparatu Hughesa.

Głosy: To wszystko nie są żadne dokumenty.

P. **Giżycki:** Dla mnie są one dostateczne, aby skreślić Witosa i Liebermana.

Głos: To są świstki papieru.

P. **Giżycki,** pokazując autentyczną deklarację dra Liebermana: To jest świstek papieru, bo wystawiony jest in blanco z uprzejmości.

Głosy: Takisam świstek figuruje na liście BB. Piłsudski podpisał deklarację napisaną na maszynie.

Giżycki: Zwracam uwagę panów, że jeżeli uznacie Witosa i Liebermana, to Sąd Najwyższy może wybory unieważnić.

Głos: Unieważnić mógłby nie całe wybory, lecz co najwyżej kandydatury zakwestjonowane.

Atmosfera w czasie dyskusji zaogniła się. Padają silne słowa skierowane przeciw sądownictwu.

Giżycki woła, że nie podda się ewentualnej uchwale komisji, jeżeli ta wypowie się za nieskreśleniem Liebermana i **Witosa.**

W głosowaniu na 8 członków komisji 7 wypowiedziało się przeciw skreśleniu tych nazwisk.

Zwrócono p. gen. komisarzowi przytem uwagę na wyraźne brzmienie art. 60 ordynacji wyborczej, który powiada, że gen. komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim" listy kandydatów w formie ustalonej przez Państwową Komisję Wyborczą.

Na tem urywa się dyskusja i komisja już w spokojniejszej atmosferze skreśla 12 nazwisk z listy Nr. 7 do Sejmu, a 4 nazwiska z tejże listy do Senatu.

UNIEWAŻNIENIE CHADEKÓW I UKRAIŃCÓW

Z listy Nr. 19 (ChD) dla braku deklaracyj **unieważniono kandydaturę ks. Gąsiorowskiego i Lewickiego,** a z listy **ukraińskiej skreślono nazwiska Celewicza i Palijewa.**

LEGITYMACJE WYBORCÓW

Pod koniec posiedzenia znów roznamiętnienie wzrosło.

Gdy zapytano p. Giżyckiego, jak zamierza stosować art. 75 ordynacji wyborczej dotyczący legitymacyj wyborczych, p. Giżycki oświadczył, że potwierdził wszystkie dotychczasowe okólniki, które za legitymację uznają takie dokumenty jak: metryki urodzeń, książki wojskowe, wyciągi z aktów gminnych, dowody osobiste itd.

CZY BĘDĄ DUCHY W NOC LISTOPADOWĄ?

Następnie komisja omawiała wykonanie art. 86 ust. 3 ord. wyb., który to przepis postanawia, że po zakończeniu wyborów obwodowe komisje wyborcze mają posłać akta do komisyj okręgowych.

Swego czasu p. Car zarządził, aby wszystkie te akta przekazywano starostwu grodzkiemu. Natomiast p. Dutkiewicz jako gen. komisarz wyborczy z okresu wyborów uzupełniających w r. 1930 przywrócił normy ustawowe.

Na zapytanie, jak pan Giżycki zamierza interpretować ten ustęp, p. **Giżycki** oświadcza, że porozumiał się z komisarzami wyborczymi (a więc z organami administracji państwowej!) i oczekuje od nich planu. Gdy go otrzyma, wyda odpowiednie zarządzenia bez zasięgania opinji komisji, — gdyż w tym względzie jest wykonawcą ustawy bez ograniczenia.

Przed zamknięciem posiedzenia generalny komisarz wyborczy oświadcza, że następne posiedzenie odbędzie się po wyborach.

W ten sposób komisja wyborcza odbyła zaledwie dwa posiedzenia.

Należy zauważyć, że nawet za p. Cara, jako generalnego komisarza wyborczego posiedzeń odbyło się kilkanaście.

LISTY Z WITOSEM I LIEBERMANEM URZĘDOWO OGŁOSZONE

Dziś zostały ogłoszone w „Monitorze Polskim" listy państwowe kandydatów do Sejmu. Na listach tych znajdują się nazwiska byłych posłów **Witosa** i dra **Liebermana,** a tem samem urzędownie stwierdzone zostało, że wszelkie pogłoski o zrzeczeniu się przez nich kandydowania nie odpowiadają prawdzie.

Po mowie kanclerza Niemiec

Paryż, 17 października. Wczorajsze expose kanclerza Rzeszy Brüninga komentuje prasa francuska naogół *życzliwie*, aczkolwiek bardzo ostrożnie. „Echo de Paris" zaznacza, że byłoby śmieszne wierzyć dziś, iż jedyne niebezpieczeństwo dla Europy przedstawiają nacjonal-socjaliści. O wiele większe niebezpieczeństwo przedstawia bowiem obecny rząd niemiecki. Można mieć nadzieję, że wczorajsza mowa Bruninga otworzy oczy wszystkim Francuzom, gdyż jej jedynym jasnym celem było *wyrzucenie na śmietnik wszystkich zobowiązań niemieckich*. „Petit Parisien" oświadcza, że można tylko przyklasnąć zamiarowi uporządkowania kwestji finansowej. Chodzi tylko o to, czy Reichstag zgodzi się na ten program, czy też nie. „Journal" podkreśla, że kwestję polityki zagranicznej zredagował Brüning z ostrożnością męża stanu, który oczekuje od zagranicy poparcia finansowego. Ostrożność ta nie zmniejszy jednakże wrażenia przyrzeczenia danego zwolennikom rewizji traktatów pokojowych. Kanclerz przyjął bowiem w całości program partyj prawicowych, z tą tylko różnicą, że zapowiedział przeprowadzenie go *na drodze pokojowej*. „Oeuvre" uważa program rządu niemieckiego za środek zadowalający a równocześnie podrażniający wszystkie partje. Bruningowi jest zresztą zupełnie obojętne, czy zdobędzie większość w parlamencie czy nie; jest bowiem zdecydowany wysłać Reichstag na urlop i rządzić na podstawie paragrafu 48. „Figaro" jest zdania, iż wynik debaty nie zmieni postaci rzeczy, gdyż wszystkie partje zgodne są pod tym względem, że *obecna sytuacja Niemiec nie pozwala na spełnienie zaciągniętych zobowiązań*. Socjalistyczny „Populaire" oświadcza, że ustęp dotyczący wzmocnienia Reichswehry był do przewidzenia, ponieważ żaden ze zwycięzców wojny światowej nie wstąpił na drogę rozbrojenia. Jeżeli państwa uzbrojone uważają dzisiejszą sytuację za niebezpieczną, to cóż dopiero mają mówić te państwa, które się już rozbroiły?

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES O KATASTROFĘ W KOPALNI „HILDEBRANDT"

W Katowicach odbywała się w dalszym ciągu rozprawa przed sądem okręgowym przeciw winnym katastrofy w kopalni „Hildebrandt". Zeznawali świadkowie, których wywody nie wniosły nic nowego, co mogłoby rzucić światło na przyczynę katastrofy, której ofiarą padło szesnastu ludzi. — Podnieść należy, że tak przewodniczący rozprawy oraz oskarżyciel, jak i ława obrończa, są starannie przygotowane do procesu, który przedstawia dużo trudności dla nie-górnika. Z niektórych zeznań wynika, że zarząd kopalni „Hildebrandt" dopuścił się niedbalstwa, że nie troszczono się o to, by zarządzenia policyjno-górnicze były wykonywane skrupulatnie. Instrukcje wydawano na papierze, nie dbając o to, by były one wykonywane. Słowem brak było rygoru wykonawczego.

—ooo—

RÓŻNICA JEDNEJ LITERY — PIĘĆ LAT WIĘZIENIA

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciw Mazurkowi i Popowskiemu o agitację komunistyczną. Akt oskarżenia zarzucał im, że podczas wiecu wznosili okrzyki: — „Niech żyje rewolucja!". Oskarżeni twierdzili, że wołali „niech żyje rezolucja", nie zaś rewolucja. Wobec tego, że znaleziono przy nich literaturę komunistyczną, sąd skazał Mazurka na trzy lata a Popowskiego na dwa lata więzienia.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'20—4'40 zł., jaja szt. 21—22 gr., cebula 1 kg. 20—25 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., selery 1 kg. 30—35 gr., jabłka 1 kg. 0'50—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'80—2'40 zł., kury szt. 4—7 zł., kurczęta para 4—6 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 8—10 zł.

Ze sztuki

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 9 rocznika VI za wrzesień 1930 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Uwagi na temat XVII Biennale (XVII międzynarodowa wystawa sztuk pięknych w Wenecji) napisał Mieczysław Treter. 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 24 ilustracyj w tekście oraz 1 rotograwjura wielobarwna: Kazimierza Sichulskiego karton witrażowy dla kościoła parafjalnego w Tarnopolu (temp.). Cena numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

Najnowsza fotografja marszałka Daszyńskiego

z jego autografem, wydana na kredowym kartonie w formacie 32×24 cm., kosztuje,

tylko 1 zł. za sztukę bez przesyłki.

Do nabycia w bibljotece TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Zamówienia zamiejscowe nadsyłać pod adresem: Związek rob. chemicznych, Kraków, aleja Krasińskiego 16.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z OKR PPS odbędzie się we środę 22 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego II p. Uprasza się wszystkie zarządy Związków o przybycie w pełnym składzie na powyższą konferencję.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 7.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ROB. ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczór.

WIECZORNICA TANECZNA odbędzie się w sobotę 18 bm. w domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15/17 o godz. 6 wieczór. Wstęp 1 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota popoł.: „Napoleon ondulacji" (ceny najniższe); wiecz.: „Czarujący emeryt" (premjera — nowość) (Gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Niedziela popoł.: „Papa" (gościnne występy J. Leszczyńskiego) ceny zniżone; wiecz.: „Czarujący emeryt" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Olimpja" (gościnne występy J. Leszczyńskiego). Przedst. popularne — ceny zniżone.

BAGATELA

Codziennie: „Czego jeszcze chcesz?"

KINOTEATRY

Apollo: „Parada miłości".
Corso: „Zakazane godziny".
Dom Żołnierza: „Białe noce".
Muzeum: „Bohater krwawej areny" czyli „Zdobycie Troi" i „Lew w balonie".
Promień: „Ostatni rozkaz".
Sztuka: „Tragedja kochanków".
Uciecha: „Król żebraków".
Wanda: „Kochanka straceńca".
Warszawa: „Przedziwne kłamstwo".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 18 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt rządowy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Legjony polskie nad Styrem". 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Komunikat rolniczy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „W powrocie do życia" — wygłosi sędzia Handa Grabińska. 20.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.30: Recital fortepianowy Ruda Firkusnego z Warszawy. 21.15: komunikaty z Warszawy. 21.20: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Wtajemniczenia" — wygłosi artysta dramatyczny Marjusz Maszyński. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.